Kraków dnia 16 Lutego 1878.

DJABEŁ



ROK 10. Nr. 3.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rekopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech **2** marki.

We Francyi, Belgii i księstwach Naddunajskich **3** franki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła"**).

Wszelkie ogłoszenia pochodzące z Francyi, przyjmują się za pośrednictwem **Tow. Havas Laffite et Co.**, istniejącego w Paryżu: **Place de la Bourse Nr. 8**

Ajencya we Lwowie: **C. k. Główny skład tytoniu i cygar ulica Halicka Nr. 1.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Serca słowo

(za uczczenie Piusa IX przez naród polski).

Słyszę jęk dzwonów... słyszę serc bicie...
Smutek na twarzach widzę ten,
Co światu mówi, że ojca życie
Zabrał sierotom wieczny sen!

I dusza moja w ten żal wpatrzona
Dociera myślą niebios bram...
Widzi, jak Starca wdzięczne ramiona
Tę sierot miłość niosą tam!

O! jakież męki wpleść się musiały
W to życie pełne wielkich cnót,
Jeźli się naród modli nasz cały,
Jeżeli płacze polski lud.

Bo naród polski za tym jedynie
Modły przed boży niesie tron;
Co go pokrzepiał w krzywdy godzinie,
Albo tak cierpiał — jako on!

Dalej! o dalej! ty serc modlitwo,
W kraj bolejący leć ztąd, leć!
Po nad Koroną, Rusią i Litwą,
Nad Wielkopolską łzami świeć!

Ujrzą cię wszędzie i złączą z tobą
Z każdego kąta siostry twe,
Bo kąt się każdy odział żałobą,
W każdym Bóg widzi serca łzę.

Bo anioł cierpień z każdej rodziny
Dźwiga ku niebu tylko to:
„Przyjaciel Polski umarł jedyny,
„Któż nas dziś krzepić będzie, kto?"

Idź, idź, modlitwo! w szacie anielej
Tam, gdzie Ten prawdy poszedł Stróż,
Gdzie powie, cośmy za kraj cierpieli,
Ile za wiarę przeszli burz!

Jego Bóg skargi może wysłucha...
Za twą wędrówkę spłaci tem,
Że tchnienie Tego Wielkiego Ducha
Ogarnie dziatwę polskich ziem!

Że wiara w prawdę i miłość prawdy
Te święte siły w Starcu Tym,
Tem nas uczynią, czem On był zawdy,
I nie dozwolą zgnieść nas złym!

Djabeł.

List z tamtego świata.

Kochany panie Rzewuski!

Spotkała mnie smutna przygoda. Odebrałem właśnie wezwanie, żebym zapłacił za grób, w którym mnie z takim żalem i z taką uroczystością złożono. Żałuję teraz bardzo, że schodząc ze świata zapomniałem zabrać z sobą pieniędzy, gdyż byłbym natychmiast wezwaniu zadość uczynił, gdy ci, w których ręku zostały, wyręczyć mnie nie chcą. W braku gotówki udaję się do tych, którzy mi i za życia byli życzliwi. Nie wątpię, że pan ulitujesz się nad mojem smutnem położeniem i wyjednasz w Radzie miejskiej fundusz na zapłacenie tej należytości, ażebym nie został eksmitowany z pośmiertnego lokalu, który nie z swéj woli zająłem.

Życzę panu dobrego zdrowia i żegnam pana, według mody tutejszej, do najdłuższego niezobaczenia się.

Były prezydent.

Wiadomości miejscowe.

Aresztowanym został w Krakowie pewien Turek, który posiadał skórę nie będącą jego własnością. Okazuje się zatem, że na zasadzie preliminarjów pokojowych, skóry tureckie stały się własnością moskali, i każdy z poddanych państwa ottomańskiego, któryby chciał posiadać swoją skórę na swój własny użytek, ma być aresztowanym i dopiero po zdjęciu z niego takowéj puszczonym na wolność.

Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że wkrótce ma być wystawiony w sali radnéj na widok publiczny „dziwoląg“ spłodzony przez **sławnie** uczonego „ekonoma“, a jest nim **„kąsające cielę bez głowy“**. Zdolność do kąsania pomimo braku głowy pochodzi z nadmiaru żółci wypełniającéj całą okrągłą postać tego cielęcia, żywo przypominającą kształt **bochenka** chleba.

Który lepszy.

— Pani mąż podobno bardzo dobry człowiek?

— Tak, jak śpi to nic nie mówi!

— Jaka to różnica z moim, jak niebo do ziemi! On dopiero wtedy zaczyna mówić kiedy już zaśnie.

ZAGADKA.

Czy przez zaprowadzenie psiego podatku psy podniesione zostały do godności innych opodatkowanych czy też inni opodatkowani zostali poniżeni do niegodności psów?

Jestem pan i kwita.

Ludzie dbają o szacunek,
O imię, wawrzyny;
Ja bo chwalę ten gatunek,
Co dba o cekiny.
Co mi tam! co mi tam!
Gdy kto mnie zapyta:
Co zacz? pełną kieszeń mam,
Jestem pan i kwita.

Pan Jan mówi: moja rada
Czytać dobrodzieju;
Bo to dzisiaj nie wypada
Nie mieć tu oleju.
Co mi tam! co mi tam!
Niech sobie sam czyta;
A ja — pełną kieszeń mam,
Jestem pan i kwita.

Pan Wit w ciągłych irytacjach,
I plecie androny,
Żem na mytach, licytacjach,
Zdarł kraj na miljony.
Co mi tam! co mi tam!
Niech będą i myta;
A ja — pełną kieszeń mam,
Jestem pan i kwita.

Pan Piotr klnie, szle mnie do biesa,
I zgrzyta zębami,
Żem go wciągnął w interesa,
I puścił z torbami.
Co mi tam! co mi tam!
Niechaj sobie zgrzyta;
A ja — pełną kieszeń mam,
Jestem pan i kwita.

Pan Prot, na wczorajszej hecy,
Gdy go o coś pytam,
Rzekł mi, pokazując plecy,
Ja łotrów nie witam.
Co mi tam! co mi tam!
Niechaj się nie wita;
A ja — pełną kieszeń mam,
Jestem pan i kwita.

Pan Roch mówi: w kraju bieda,
A ty kapiesz złotem;
Któż jeśli bogaty nie da?
Ani myślę o tem.
Co mi tam! co mi tam!
Kraj, rzeczpospolita;
Ja — dla siebie kieszeń mam,
Jestem pan i kwita.

Na to wszystko, brat mi gada:
Słuchaj panie Janie;
Co do mnie, twoja zasada,
To bandytyzm panie!
Co mi tam! co mi tam!
Niech będzie bandyta;
Głupstwo! pełną kieszeń mam,
Jestem pan i kwita.

M. Rodoć.

Po benefisie Wojdałowicza.

— Serdecznie się uśmiałem. Wiesz, że to wyborna rzecz: „Po śmierci cioci.“

— Wistocie! Myślałem sobie ciągle: Ach! **gdyby** to moja ciocia umarła!

— Doskonała komedyjka, wesoła, dowcipna, lekka.

— **Gdyby** tylko nie tak ciężko grali...

— Jakto? Nie podobali ci się grający?

— Owszem, „przeszli samych siebie“ jak recenzent „Czasu“ zwykle o wszystkich powiada — i **gdyby** tylko Rychter nie zarywał czasami to z Harpagona, to z Pieczarki, to z Wujaszka, byłby znakomity — **gdyby** Sobiesław nie przesadzał tak obrzydliwie, byłby wyśmienity — **gdyby** Karola grał kto inny a nie ten Karol wyglądający na amanta w „Majstrze i Czeladniku“, byłby arcyszacowny, — **gdyby** Wojdałowicz miał większą rolę i nie był tak srogim względem swego pana, byłby nieporównany — **gdyby** ta ładniuchna Stachowicz odpowiedniéj do twarzy główkę uczesała i **gdyby** nie była tak napuszysto tragiczną sentymentalką świadczącą o braku ostatnich dotknięć Koźmianowskiego pędzla, że użyję porównania Anczyca...

— Ach dosyć, dosyć! kiedyż już koniec tym twoim **gdyby?**

— Już!

— Już? A Hofmanowa?

— Jedna Hofmanowa grała wybornie i Bałucki serdecznie powinien jéj podziękować.

PODSŁUCHANE.

— Obrazy **fizykalne i świetlane**.. a to znowu jakiego rodzaju?

— Rodzaju żeńskiego.

— Jakto?

— Bo tak jeden wyraz jak drugi jest obrazą gramatyki polskiej, są to zatem **dwie obrazy** prawideł i ducha mowy naszej.

Ogłoszenie.

Wczoraj wieczorem znaleźliśmy na ulicy podanie w języku niemieckim, o ile nam się zdaje do Rady szkolnej, o profesurę jakiegoś pana Maliny lub Moliny.— Nie możemy z pewnością w tym względzie twierdzić, z powodu nieczytelnie postawionej jednej z tych dwóch samogłosek. W podaniu tem zaintrygował nas sens następujący: **„Ich bin ein Oesterreich geborener Schlesier, deutsch gesinnter Mensch“.** Radzibyśmy poznać tego „daicz gesintera Mensza“, profesora w polskich szkołach, i dla tego donosimy o znalezionej zgubie. Właściciel zechce się pytać o mieszkanie pierwszego lepszego z licznej w Krakowie rodziny

Polonusów.

PROPOZYCJA.

Djabeł proponuje, aby hamletowskie: **„być** albo **nie być**,“ które się już **przejadło** i zużyło, zmienić na inne odpowiadające lepiej duchowi „Czasu“: **„mieć** albo **nie mieć“**, które dziś dużo Hamletów i Hamletek galicyjskich monologuje bezustannie w filozoficznych marzeniach swoich!

CZTERY RENSKIE czyli PSIA ZGUBA.

Tragedja konkursowa, odegrana pierwszy raz w Krakowie w Styczniu 1878.

Osoby: **Groom**, charcik salonowy. — **Azorek**, kundelek; **Lolo**, pinczer, psy mieszczańskie. — **Żolka**, młoda suczka. — Buda z uprzątaczami.

SCENA 1.

Azorek i **Lolo** *spotykając się na rogu ulicy Brackiéj w Rynku.*

Azorek

Dzień dobry Lolo!

Lolo

Jak się masz Azorku!

Azorek

Jak pies na stryczku.

Lolo *(obwąchując go)*

Poczułem z humorku,
Żeś wściekły!

Azorek *(oglądając się z trwogą)*

Pst! pst! o wściekliźnie ciszéj,
Bo jak **zdrowotna Rada** cię usłyszy,
Te bazgrające wieczne Eskulapy,
To wnet hyclowi dostaniesz się w łapy!

Lolo

Lecz proszę ciebie cóż ma do nas lekarz?

Azorek

To nasz zabójca!

Lolo *(kręcąc ogonem z powątpiewaniem)*

Cóż ty znowu szczekasz?

Azorek

Prawdę! jak pragnę zdusić Mruczka, kota!

Lolo

Lecz cóż im do nas?

Azorek *(warcząc)*

Przeklęta hołota! [cie,
Nie mogąc zmniejszyć śmiertelności w mieś-
Zniszczyć kanałów i studzien, więc wreszcie
Wpadli na pomysł skazać na zagładę
Psy — i tumanią naszą miejską radę,
Żeśmy jedyną wścieklizny przyczyną!

Lolo *(nagle zwieszając ogon)*

Czasem to bywa — gdy cię terpentyną
Pomaże jaki paper... nie po głowie.

Azorek

A więc złudzeni ich wnioskiem ojcowie,
Każą nam płacić rocznie cztery rynie.

Lolo

Pfuj! czyśmy woły, barany, lub świnie?
Żeby konsumę płacić! wymysł nowy!

Azorek

Nie — to podatek od psów dochodowy.

Lolo *(skomląc)*

Au! Au!

Azorek

A cichoż! tu ulica Bracka
Wróg nasz zawzięty wypadnie znienacka,
I odda hyclom. — Wróg to psów i suczek!

Lolo

Jak się nazywa?

Azorek *(przypominając sobie)*

Kruczek?... Buczek?... Tłuczek?...
Tfu! zapomniałem. On to nieszczęść sprawcą
Był w Radzie pełnéj naszym sprawodawcą,

Lolo *(podnosząc tylną nogę)*

Dam ja mu!

Azorek

Otóż jak zaczął dowodzić,
Że psy po mieście nie powinny chodzić,
Że propagują socjalne nauki,
Bo się nie żenią choć kochają suki!
Że ztąd publiczne zgorszenia na placach!
Że wyciem radcom przeszkadzają w pra-
Że gdybynie psy w Konstantynopolu, [cach!
Moskal swych armij nie trzymałby w polu!
Że z psów pochodzi wszelkich przekleństw
[jakość:
Psia krew, psia jucha, psia dusza i *psia kość!*
Psia mać, psia wełna, psia noga, psie wiary!
Że obrażają nowe państwa miary,
Bo miast dziesięciu, po cztery nóg mają!
Że się **sukami** baby przezywają!
Że w rękach radców zbawienie ojczyzny,
Gdy lud krakowski zbawią od wścieklizny,
Tak jak zazwyczaj, gdy kto płynnie gada,
Wniosek większością zatwierdziła Rada.

Lolo *(warcząc)*

O zdrajco, czekaj, gdy cię spotkam trafem,
To chociażbym miał zgnić pod telegrafem,
Kły ci zapuszczę w łydki — aż do kości!

(zadzierając ogon)

Lecz radcy żonom narobią przykrości,
Które psów lubią. Czyż brak w miejskiéj
Że aż z nas ciągną dochody? [kasie,

Azorek

A ma się
Rozumieć! z wziętéj pożyczki przed laty
Mięso zjedzone. — Zostały się gnaty.
A że zapadła uchwała w ratuszu
Wznieść wodociągi — a brakło funduszu,
Sięgnęli zatem i do psiéj kalety!

(Dokończenie nastąpi).

List z powodu kaloszy.

Mój mnie mościwy Panie Djable! Co ja ci też powiem. W zeszłą niedzielę wyczytałem na afiszu: „**Perła Polski**, komedja w 1 akcie przez hr. Fredrę: **Kalosze**“. Obstupui mosterdzieju! Czytałem ja wprawdzie za dyrekcji nieboszczyka Pfeifra przeróżne zaciekawiające tytuły patryotyczne, ale żeby z kaloszy zrobić perłę Polski, to już co nie, to nie! Więc myślę sobie, to pewnie taka moda nastała, że zamiast pereł, kobiety noszą kalosze, pójdę do teatru i zobaczę, bo juści to nawet i wygodnie będzie dla nas właścicieli żon, przy takiem obniżeniu cen kaloszy! Poszedłem... widziałem, i tak mnie potem rozweselił ten szczególniejszy koncept afiszowy, że powróciwszy do domu zacząłem do żony śpiewać: Hast du diamenten und Galoschen... a ona mi przerywa słodziutko: „Czy ci się już sprzykrzyło pod pantoflem i wolisz kalosze?“ — „Nie! nie! serdeńko (zawołałem w strachu) **„Kalosze“** takie ordynaryjne, że trudno na nich było mi wysiedzieć a cóż dopiero gdyby tobie przyszło w nich chodzić“ i dokończyłem w duchu: O Pantoflu! gdybyś ty wiedział jakiej wartości nabyłeś dziś w moich oczach, jakżebyś był dumny!

Sługa **Maciej Gębaliński.**

Kompromitujący wypadek w cyrku Sidolego.

Jakiś mocarz w cyrku Sidolego Holtum czy Hultaj, popisywał się z niesłychaną siłą. Bawił się kulą armatnią jak piłką, rozpędzone konie zatrzymywał w biegu, słowem, cudów dokazywał. Dopiero kiedy mu kazano dźwigać **biedę galicyjską** i ruszyć z miejsca **konserwatyzm krakowski**, nieborak cofnął się przed wielkością zadania — i ze wstydem umknął z Krakowa!

Sprawozdanie z balu

w niedalekiéj przyszłości

(dopatrzone przez djabelski dalekowidz).

Tegoroczny karnawał niezwykle się ożywił.

Wczoraj w sali hotelu księcia **Dajtelesa** odbył się świetny bal na dochód nieszczęśliwych dotkniętych straszną chorobą: prawdomowności. Na gospodynie uproszono pań 140, gospodarzy było 12. Zabawa nadzwyczaj urozmaicona i ożywiona, odznaczała się mimicznemi dowcipami. Do **byczka** narodowego tańca: Swiatai Matuszki naszej — stanęło 6 par! Do **lafiryndy** ulubionej dworu niemieckiego polki, par 5. Do **kadryla węgierskiego** par 4. Do **mazura nadwiślańskoho** aż 3 pary! Zabawa przeciągnęła się do 12 w nocy. Najpiękniejszą toaletę miała hrabina **Kociuba**, ogon sukni wynosił 70 metrów, stanik 2 metry. Piękna baronowa **Margulies** miała fryzurę a la feit-feit, z prawdziwych pereł polskich! Potomek starożytnego domu p. de **Rura**, odtańczył solo, wychodzącą z użycia **berdyczewską bałagułkę**. Jego umiejętne wykonywanie wśród artystycznych skoków trzaskania biczem, zachwycało serca nadobnych słuchaczek. Kapela „towarzystwa muzycznego“ grała koncertowo najnowsze tańce ulubionego kompozytora pana **Sabatkiewicza** pod dyrekcją pana Ponedelnika. Do uprzyjemnienia balu przyczynił się wielce pan Wielopolski tenorzysta opery cesarskiej, umyślnie na ten bal zaangażowany z Petersburga. Podczas kolacyi śpiewał arje z różnych oper. Arją „Żyźń za cara“ wywołał taki efekt, że szlachcic z podgórza zakarpackiego, bojar **Mordochlapow**, formalnie wył z zachwycenia.

Na egzaminie z nauk politycznych.

P. Co to jest **praca organiczna?**

O. Jest to używanie **organów** mownych do mówienia o **pracy.**

P. A co jest praca **nieorganiczna?**

O. Jest to używanie do **pracy nie organów** mownych tylko **rąk.**

Największy poeta obecnych czasów.



. . . .
Laur na głowie chcesz w hołdzie mi złożyć?
A to zkąd znowu masz śmiałość tak wielką?
Złóż go przy stopach moich wielbicielko!
Nie wiesz com zrobił? czy jeszcze chcesz więcej?
Popatrz na tyle zgubionych tysięcy,
Na miasta w gruzach, w płomieniach dzierżawy,

Na straszne ślady zbójeckiej wyprawy!
Czy słyszysz wicher? pędzi chmury śniegów,
Tam marzną straszne ostatki szeregów!
Czy słyszysz? wyją psów głodnych gromady,
Chcesz? zasiądź z nami do wspólnej biesiady...
Bo ja sam głodny, mam buty podarte,
Lecz takie czyny przed tobą coś warte!

Jeszcze ci mało? ruń czołem do błota,
To święte dzieła mojego żywota!
Ja to zrobiłem! Jakże będę dumny,
Gdy się i indziej skąpię w krwi niewinnej,
Kiedy rywali wpakuję do trumny;
I świat ten boży przerobię w świat inny!

Wszystko dla dobra kraju.

Galicja tem się odznacza, że tu nikt nic nie robi dla siebie, tylko wszystko dla dobra kraju. Dla dobra kraju budujemy koleje, uprawiamy i sprzedajemy pszenicę, dla dobra kraju fotografujemy, robimy buty, sprzedajemy żelaziwo, kit, pieprz, dla dobra kraju zajmujemy się sprawą propinacyj, bierzemy w przedsiębiorstwo zyskowne budowy dróg, dla dobra kraju sprowadzamy psy z Anglii po 500 funtów szterlingów — a rozsyłamy utajonych faktorów po pracowniach malarzy, aby u potrzebujących pieniędzy nabywać za psie pieniądze ich prace artystyczne, które nam się na wystawie podobały. Dla dobra kraju budujemy „tanie mieszkania“ za pieniądze miejskie i wynajmujemy je potem drogo miastu na kwatery dla komend wojskowych — dla dobra kraju opuszczamy katedry profesorskie, widząc ile na tem młodzież akademicka traci, a dajemy się wybierać na Reichsratowiczów, przewidując ile na tem zyskać może nasza starość! Dla dobra kraju wymagamy subwencyi dla teatrów przynoszących wręcz przeciwne rezultata duchowym potrzebom mieszkańców — dla dobra kraju nie wypłacamy kuponów od naszych papierów bankowych — dla dobra kraju w masce poczucia obywatelskiego odgrywamy rolę fałszywego denuncjanta — dla dobra kraju nasze ciasne profesorskie głowy odbywają ciężki i niebezpieczny poród broszur, które spłodziła zła wola i gorsza zarozumiałość naszego ekonomiczno-politycznego mózgu, za sprawą podszeptu sprzedajnych cudzej ekonomii zauszników! — Dla dobra kraju jadamy składkowe obiady, palimy sobie nawzajem pochwalne mówki, tumanimy pachnącemi kadzidłami woń zgnilizny umysłowéj, upijamy się szampanem i niezadługo spać zaczniemy dla dobra kraju.*)

To Salomon prawdziwy.

Był dyrektor — nie powiem gdzie... jaki,
Dość, że sprytna głowa, szpak nad szpaki.
Otóż ów dyrektor tęga główka,
Wziął raz papier, kawałek ołówka,
Pisze cyfry, i tak sobie gada:
„I znów licha była maskarada,
„Zamiast zysków człek tylko dokłada...
„Biada! biada! biada! biada! biada!“
A w tem myśl mu genialna wpada
I rzekł wesół: „ha, jest na to rada.“
Wstał i chodził, potem znowu siada
I wziął pióro, ów szpaczek nad szpaki
I artykuł rżnie do „Czasu“ taki:
„Świat chrześciański okrył się żałobą
„Płacząc za ojca świętego osobą,
„A więc i teatr dziś kirem osnuty,
„Dyrektor we łzach, nie będzie reduty.“
„To i teatru dziś nie będzie pewnie.“
Rzekł inspicjent pokornie i rzewnie.
—„A dużo w kasie biletów sprzedano?“
—„Już wszystkie loże, krzesła wzięte rano.“
—„Kastiana's Licht-Bilder Eine Perle [Polens
„Galoschen! ho! ho! każdy przyjdzie [volens nolens“...
—„Parteru także wzięto ze trzy ćwierci“
—„Więc dla uczczenia świątobliwej śmierci,
„Którą należy uczcić w każdym względzie
„Teatr niech będzie—reduty nie będzie.“

*) Wpewnych radach i miejskich i powiatowych podobno już oddawna praktykuje się coś podobnego do téj ostatniéj ofiary poświęconéj dla dobra kraju.

W KSIĘGARNI.

— Czytałeś pismo do wyborców posła Aleksandra Krukowieckiego?

— Naturalnie! ale zgorszyłem się okropnie...

— Czem naprzykład?

— Gani innych za pracowitość. Wytyka między innemi panu Dunajewskiemu, że przez siedem kwartałów rocznie pracuje: cztery w Krakowie jako profesor, a trzy w Wiedniu jako członek delegacyi...

— Bo też to doprawdy zawiele dobrego na jednego!...

Preliminarja pokojowe

(według autentycznych źródeł „Djabła“).

1.) Wejście wojsk rosyjskich do Konstantynopola celem upatrzenia dogodnych kwater na rok 1880.

2.) Przyjęcie protektoratu Moskwy i ambasadora z głosem doradczym, przy boku sułtana wybranego za zezwoleniem Rosyi.

3.) Obecny sułtan przejedzie się później do Petersburga i zajmie mieszkanie po Stanisławie Poniatowskim. Znany z wspaniałomyslności carat, zobowiązuje się solennie, że wszelkie honory należne monarsze będą tam dostojnego gościa spotykały zawsze! póki nie wyjedzie do raju Mahometa.

4.) Kanonizowanie mieszkańców na tureckich świętych za pomocą kontrybucyj wojskowych.

5.) Przywrócenie schyzmy jako państwowej i narodowej religii, która według historyków moskiewskich wyznawaną była w krajach przez Turcję podbitych jeszcze przed potopem świata.

6.) Zburzenie twierdz i zatrzymanie przez Rosję Turcyi europejskiej, tytułem zastawu, tylko po rogatki Konstantynopola, zaś azyjatyckiej całej.

7.) Rumunja za czynną pomoc udzieloną armii rosyjskiej stanie się podobną do królestwa. Prócz tego, dobrotliwy car chcąc zniszczonej wojną przynieść ulgę w biedzie, weźmie jej Bessarabję na wyżywienie.

8.) Serbja pozbędzie się na rzecz Rosyi nierówności granic.

9.) Austryja za zachowanie neutralności otrzyma Bośnję i Hercogowinę, z warunkiem, aby po należytem odchowaniu i utuczeniu tego kraju do szczytu wyniszczonego, oddała takowy wraz z Galicją Rosyi.

10.) Bismark otrzyma słoik meditriny i w miejsce zdechłego Neufundlera „Nerona“ żywą Hollandję.

11.) „Czas“, debit w Chinach z obietnicą przeniesienia korespondenta jego z nad Bosforu do Pekinu, a naczelnego redaktora zrobienia tamże dyrektorem teatru.

12.) John Bull tytuł i godność Dardanelskiego osła.

13.) Kraj nadwiślański, nowy podatek i pozwolenie postawienia pomnika dla Wielopolskiego.

13.) Teorja „pracy organicznej“ galicyjskich mężów stanu usankcjonowaną zostanie w całem imperjum rosyjskiem jako praktyczny środek doskonałego użyznia-nia mózgów nieorganicznem próżniactwem.

15. Rada miejska otrzyma polecenie opodatkowania psów w Konstantynopolu. Troskliwy carat boi się, aby psy mahometańskie nie pokąsały krzyżowców schyzmatyckich, jest bowiem przekonany, że jad psi z pewnością zneutralizowałby ich chrześcijańską wściekliznę.

Na zmartwychwstanie ministerjum

Cislitawskie Alleluja.

Skończył życie gabinet „*Auersperg & Lasser*“
Spuścizny po nim nie chcą polityczni męże,
Ledwie się kombinacja jakabądź wylęże,
Wnet powiadają o niéj: **„geworden zu [Wasser“.**
Wszystko się zmienia w wodę, nic się nie [powiodło,
Więc wskrześmy nieboszczyka.. ha! wskrze-[szony już!
Już nami rządzi znowu!.. Jakiéż mu dać [godło?...
Après lui le déluge!...

SPROSTOWANIE.

W gazecie „Cias“ biło drukowane, co bał 6 Februara nie udał szie. Wie heist, nie udał szie? To jest impertinencje pisacz podobnego kałumnije. Co szebie un nie miał udacz? U mnie wszystkie balie udajom sze. Młodzież feina, panofie akademiki i inne fachi, und damof extra ordynaryjnych, schön dekoltirt ile kto chciał. Moi bałe majom ustalony repitacyje u panuf i tegi i owegi! Wie heist ne udał szie? Prosie ino psiść na drugiemu!

J. Deiches
restaurateur in Krakau auf die Pioskes.

Zaszło tu małe nieporozumienie, bo „Czas“ pisał o balu medyków, który podobno rzeczywiście się nie udał. Ależ jakże się miał udać, gdy jak w szanownym swym liście pisze p. Deiches **feina młodziż** salony jego zapełniała. (Przypisek „Djabła.“)

KONSEKWENCJE.

Najbardziej wtedy czujemy, że mamy żołądek, gdy nas boli — o nogach także wtedy najlepiej wiemy, że je mamy, gdy nas bolą — ten więc co wie, że ma rozum, musi być chory na umyśle. W skutek tego p. Neusser podał prośbę do ministerstwa, aby mu wolno było nad ulicą Sławkowską, Jagiellońską, św. Anny rozciągnąć **lekarską** opiekę.

Telegramy „Djabła."

Europa. Wkrótce w tutejszéj wielkiéj operze daną będzie po raz pierwszy w przekładzie na język polityczny **Halka** Moniuszki. Do roli tytułowéj zaangażowaną została znakomita szczególniéj w scenach obłąkania śpiewaczka **Słowiańszczyzna**, rolę Jontka odśpiewa kobieta mająca głos męski, **Rumunja.** Celuje ona szczególniéj w wielkiéj arji: „I ty mu wierzysz, biedna dziewczyno, i ty się kochasz w tym drabie? On mnie chce skraść Bessarabję i ty mu wierzysz?!"

Adrjanopol. Wieść o wejściu wojsk moskiewskich do Konstantynopola puszczoną została z tutejszéj moskiewskiéj głównéj kwatery, jedynie po to, aby słabe nerwy pani Europy oswoić z możebnością takiego wypadku. Ponieważ okazało się, że pani Europa na tę wiadomość nie dostaje spazmów i nie mdleje, przeto donosimy jéj po raz drugi, że wkroczyliśmy do stolicy sułtana (tym razem na prawdę, ale sza!)

Adrjanopol. Na całym bałkańskim półwyspie nie dostanie gutaperki ani na wagę złota. Wszystka została zużytą na przyjęte przez Turcję punkta przedugodne moskiewskie, które też z tego powodu tak są elastyczne, że się w nich pomieścić może wszystko cokolwiek narusza interesa innych państw a mianowicie Anglii i Austryi.

Peszt. Pomiędzy krzesłem deputowanego Simonyi i krzesłem prezydenta sejmu tutejszego zaprowadzonym został telefon, aby prezydent mógł na przyszłość słyszeć zdrożne sądy tegoż deputowanego o polityce hr. Andrassego i odrazu go napomnieć.

Peszt. Gdy hr. Andrassemu powiedziano o okrzyku Symonyiego, uśmiechnął się i powiedział: „A więc Symonyi mówi, że tak zrobić trzeba?... No, to jestem spokojnym o siebie, bo pókim ja u steru, nigdy nie jest zrobionem to co zrobić trzeba."

Kraków. W przyszły czwartek na benefis Szymańskiego: **Nec plus ultra nasus!** wspaniała opera skomponowana przez ojca benefisanta, a tylekrotnie przedstawiana przez syna na deskach tutejszego teatru, oraz nadzwyczaj ciekawa krotochwila pod tytułem: **Brak biletów w kasie** czyli **Zakład** że publiczność krakowska umie oceniać zasługi sumiennego artysty.

Petersburg. Trepow ani myśli o podróży na dolinę Józefata; miała mu bowiem jakaś cyganka przepowiedzieć w młodości, że gasnący jego żywot oświecić musi jedna z latarń warszawskich.

Szatanowi z Chwaliszewa. Lwów jest miastem patrjotycznem — obecności człowieka któryby taką nikczemność popełnił nie ścierpiałby nigdy. Rzucać przeto na stawkę cudzy honor, to zaprawdę szatańska gra, do któréj ciągnie pana licha zemsta... a może też chęć wyjścia z zniewagi (umyślnie na samego siebie rzuconéj), z aureolą męczennika w czyich oczach. — Pomówmy otwarcie. — Przypuszczamy to drugie opierając się na innych pańskich anonimach, których cel aż nadto widoczny. W położeniu tem szukaj pan gdzieindziéj pomocy — komedjantów po bożym świecie dosyć się włóczy. — Jeżeli się zaś mylimy i fakt, który pan opowiadasz w istocie spełnionym został, to stwierdź go pan podpisem swego nazwiska w obecności osób, na których świadectwo powołujesz się w innéj miejscowéj sprawie – a wydrukujemy rzecz całą otwarcie bez względu na imiona nawet tych, których tak zaciekle prześladujesz ciągle — a prześladujesz nikczemnie według naszego przekonania.

Co zrobić z Konstantynopolem?

Zdaje się, że byłoby najstosowniej, jeśli przyjdzie do ostatecznego wyparcia Turków z Europy, oddać Stambuł papieżowi na mieszkanie, przez co mnogie osiągniętoby korzyści. Najpierw, uwolnionoby głowę Kościoła katolickiego od pressyji włoskiej a Włochy od bojaźni przed intrygami Watykanu. Powtóre, przy tak zasadniczej i niezmiernie głęboko sięgającej zmianie stosunków międzynarodowych w Europie, jaką rozszarpanie cesarstwa tureckiego niewątpliwie za sobą pociągnie, zachowanoby jakieś decorum a przytem wzgląd na dzieje Rzymu i Konstantynopola. Prawda, że w Konstantynopolu jeszcze nigdy żaden papież nie rezydował, ale z drugiej strony i temu nie można zaprzeczyć, że także w Rzymie nie królował żaden król włoski. Przy upadku rzymskiego państwa, pierwszy z cesarzów, który porzucił pogaństwo i został chrześcianem, był założycielem Konstantynopola. Więc teraz, gdy Rzym stał się uciążliwem a może i wstrętnem dla papieża mieszkaniem i jednocześnie z Konstantynopola mają Turka rugować, papież ze zachodu powinien się osiedlić na wschodzie czyli z Rzymu przenieść do Konstantynopola. W każdym razie, miasto stambulskie jest dla niego stosowniejszą siedzibą niż Malta, Avignon lub Ameryka. Gabinet berliński możeby nic nie miał przeciwko temu, ani też Londyn lub Wiedeń, ale czy w Petersburgu zgodzonoby się na tę kombinacyę, pewności nie ma żadnej. Zapewne lękanoby się jeśli nie innych niedogodności, to przynajmniej propagandy katolicyzmu na ościenne kraje niekatolickie i nie chcianoby uwzględnić tę ogromną dla całego chrześcijaństwa korzyść, że Watykan przeniesiony z nad brzegu Tybru nad brzegi Bosforu, nie potrzebowałby zbyt długiego czasu, aby całą Azyę zjednać dla ewangielii Chrystusa. Bądź co bądź, ale to pewna, że Grecy panami Konstantynopola byliby dla Rosyi jeszcze mniej pożądani, niż sąsiedztwo głowy katolicyzmu. A gdyby nie było możności ani papieża ani greków tam usadowić, to już chyba dla usunięcia rywalizacyi między państwami wypadnie oddać miasto, założone przez cesarza Konstantyna, rodzinie Rotszyldów pod pewnemi zastrzeżeniami, naprzykład, że żydom nie będzie wolno więcej nad sześć procentu brać od chrześcijan rocznej prowizyi, że posiadacze Stambułu mają płacić roczny haracz w sumie sto milijonów dukatów hollenderskich, który to haracz między te państwa europejskie, z wykluczeniem Anglii, Grecyi i Niemiec, jako państw bogatych, podzielonym będzie, finansy których źle stoją. Zawsze z Rotszyldami jużby większe zachodziły trudności; najsnadniej, najskładniej i najrozumniej zrobią mocarstwa, jeśli oczyszczony z Turków Konstantynopol oddadzą papieżowi.

Kraków, 9 Lutego 1878 r. — *A. Sozański.*

Zamknięcie rachunków i Bilans

Towarzystwa zaliczkowego w Białej, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką za rok 1877.

Członków 425.

Przychód zł.	ct.		Rozchód zł.	ct.
12.694	05	Udziały członków	717	50
52.156	12	Wkładki na rachunek bieżący . . .	20.028	69
22.950	—	Wierzyciele	16.650	—
52.544	99	Pożyczki na skrypta, weksle i zastawy	103.448	84
1.058	—	Fundusz rezerwowy i inwentarz . . .	759	47
7.465	38	Procenta pobrane i wypłacone . . .	3.796	04
4.430	—	Effekta własne	5.500	—
198	09	Koszta administracyi, podatki etc. . .	2.088	95
166	91	Zaliczki prawne	315	03
854	53	Fundusz dywidendy za r. 1876. . . .	846	15
—	—	Gotówka	367	40
154.518	07	Summa	154.518	07

Bilans do przeniesienia.

Stan bierny	złr.	ct.	Stan czynny	złr.	ct.
Udziały członków . .	11.976	55	Pożyczki na skrypta, weksle i zastawy .	50.903	85
Wkładki na rach. bież.	32.127	43	Effekta własne . . .	1.070	—
Wierzyciele	6.300	—	Wartość inw. i druki	683	53
Fundusz rezerwowy .	1.058	—	Procenta nadpłacone .	156	13
Proc. z góry pobrane	1.150	37	Procenta przenośne .	652	82
Remuneracje. . . .	200	—	Prowizje	61	91
Dywid. niepodniesiona	8	38	Zaliczki prawne . .	148	12
Czysty zysk	1.223	03	Gotówka	367	40
Summa . . .	54.043	76	Summa . . .	54.043	76

Ogólny obrót kasy: **309.036 złr. 14 ct.**

Dyrekcja.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

I. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczia się na żądanie.*

A Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej* **„Walery“.** *Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.*

Wielki widok Krakowa, oraz Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. *Ulica Mikołajska Nr. 450 Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.*

A. Buryan, *tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.*

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszed'szy w stósunki z P. **Eisfeldem** *stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Kotajny, *(Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.*

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Woadzickiego l. 25. Hannel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramow nagłówków listowych.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Handle win.

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i za granicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa. Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Kretschmer, *róg Rynku Nr. 24 i ulica Szewska.*

Poleca swój nowozałożony handel towarow korzennych i norymbergskich, skład papieru, obrazków świętych, wielki wybór bibułek do kwiatków, przyborów dla szewców i. t. p. po najumiarkowańszych cenach.

F. Dembiński, *ulica Floryańska l. 339, obok hotelu Polskiego. Nowo otwarty handel korzeni, delikatesów, win węgierskich i zagranicznych z hurtowną i częściową przedażą.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór,*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Cukiernie.

K Molęckiego fabryka pierników *w Krakowie przy ulicy Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Józef i Anna Letscher. *Wyrób cukrów deserowych, karmelków i czokolady rynek główny l. 26 obok handlu Wgo Schulza. Biorącym naraz 5 kilo odstępuje się pół kilo rabatu. Wszelkie zamówienia z prowincyi będą uskutecznione szybko za zaliczką pocztową.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Składy naft.

Parvi, *ul Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Wyroby jubilerskie.

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l. 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Zegarmistrze.

J Satalecki, *Rynek Główny Nr. 11. Skład zegarków kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie raparacyje tychże.*

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonuje wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe— przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty*

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu moim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej l. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92 Wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wyroby, zawsze świeże i smacznie przyrządzone przedaje po cenach najtańszych.*

Piekarnie.

F. Nieszczyński, *ulica Floryańska Nr. 342 obok bramy Floryańskiej, dostać można wszelkiego rodzaju pieczywa po cenach umiarkowanych.*

Wyroby bednarskie.

Edward Mazal, *przy ul. Karmelickiej naprzeciw zakładu Józefitów. Wyrabia wszelkie naczynia bednarskie.*

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.